Rok XII^ty. Nr. 37.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela trzynasta po Zielonych Świątkach,* dnia 10. Września 1848.

Religia.

Ukażcie się Kapłanom.

Gdy Pan Jezus pewnego razu szedł do Jerozolimy i zbliżał się do niektórego miasteczka, zabieżało mu dziesięciu mężów trędowatych i błagało Go, aby się nad nimi zmiłował i z trędu oczyścił. Wysłuchał Zbawiciel ich prośby i rzekł do nich: „Idźcie i ukażcie się Kapłanom.“ Do Kapłanów zaś starego zakonu należało i to, aby o trądzie wyrokowali, o owéj strasznéj a zaraźliwéj chorobie. Kto popadł owéj chorobie musiał opuszczać towarzystwo ludzi i zdaleka odewsi lub miasta samotne prowadzić życie. Jeżeli komu udało się wyleczyć z téj choroby, to jego wyleczenie obowiązani byli poświadczać Kapłani i wtedy dopiero mógł wyleczony powracać do swoich. Dla tego to Jezus Chrystus odezwał się do owych trędowatych: „Idźcie i ukażcie się Kapłanom, bo nie przyszedł znosić prawa, ale zachęcać do wypełnienia onego.“

I do nas Chrześcian, obsypanych trądem grzechowym, odzywa się Pan Jezus: „Idźcie i ukażcie się Kapłanom, bo oni mają moc oczyszczenia was z niego.“

A zkądże im ta moc przychodzi? Oto Zbawiciel rzekł był do Apostołów, a więc i do ich następców: „Komu odpuścicie grzechy, są mu odpuszczone; a komu zatrzymacie, są mu zatrzymane.“

Nie tylko zaś Kapłani nowego Przymierza mają moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów, ale nadto mają moc, odprawiania Najświętszéj Ofiary, czyli Mszy świętéj, opowiadania Słowa Bożego, i sprawowania wiernym reszty Sakramentów świętych; gdyż ich Chrystus uczynił szafarzami łask, jakie męką swoją wysłużył u Boga Ojca rodzajowi ludzkiemu.

Przecież nie każdy Chrześcianin dlatego, że jest Chrześcianinem, może się głosić Kapłanem; lecz tylko ten, który, jak Aron, na tę godność jest powołany, poświęcony, i Sakramentem kapłaństwa umocowany.

Korzystajmy tedy, Bracia najmilsi, z téj tak wielkiéj władzy, jaką Pan Jezus zlał przez Sakrament kapłaństwa na Kapłanów naszych: Jeźliśmy upadli, oni nas podźwigną; jeźliśmy osłabli, oni

nas zasilą; jeźliśmy nieumiejętni w rzeczach zbawienia, oni nas pouczą.

A gdy ujrzymy bezbożnego Kapłana, nie gorszmy się z niego, wszakże i między samymi Apostołami znalazł się Judasz; módlmy się owszem za niego, przypominając sobie przytém słowa Jezusowe: „Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czyńcie."

Kapłan dla ludzi z ludzi jest wzięty, a ludzie są ułomni! Któż bowiem bez ale? Dla tego téż nie według ich uczynków, gdy te są złe, ale według ich nauki, bo ta nie ich jest, ale Boga, postępować mamy.

Żeby nas zaś Pan Bóg nie karał złymi Kapłanami, zasełajmy gorące modły do Niego, a osobliwie w owe czasy, w owe suche dni, w które Biskupi zwykle święcą Kapłanów, wołajmy nieustannie: Boże! zachowaj nas od złych Kapłanów! Boże! daj nam gorliwych a przykładnych pasterzy!

Rozmaitości.

Dwa ważne prawa!

Jak się to teraz na świecie zmieniło! Dawniéj, gdyś tylko wspomniał o swojéj Polskiéj biedzie, nie uszedłeś prześladowania, a nawet i kozy. Dzisiaj już niby inaczéj. Nie jest ci to tak, jakby być powinno; ale dobre i to. Lepsze co, jak nic. Na raz Krakowa nie zbudowano. Z tego, co nam wolno, trza korzystać; i kiedy inni radzą o sobie choć nie u siebie, toć my w rodzinnym domu tém szczerzéj i chętniéj radzić powinni.

Najważniejszą rzeczą dla nas są dwa prawa, które w państwie pruskiém ogłoszono; jedno: że wolno mówić, pisać i drukować co człowiek czuje, bez pozwolenia pana Cenzora.

A cóż to był za jeden ten pan Cenzor? Oto widzicie: dawniéj kiedyś co napisał i chciał drukować, toś wprzódy musiał twoje pismo dać do przeczytania na to ustanowionemu urzędnikowi, którego nazywano Cenzorem. Ten Cenzor miał przepisy, podług których sądził twoje pismo. Ale! jakie to były właściwie przepisy, to tylko sam Pan Bóg wiedział i ci, co je wystawili, i ten, komu je wystawiono; a zdarzało się, że czasem Cenzor jeszcze był gorszy od odebranych przepisów. Że zaś one nie były dla nas korzystne, to z tego można poznać: bo jakżeś co napisał do serca Polakowi, Katolikowi, lub w ogóle wolnemu człowiekowi, to ci wszystko przemazali i nie pozwolili drukować. Nawet im Najświętsza Marya Panna była na zawadzie, gdyż z Litanii i te słowa wyrzucili: „Królowo Korony Polskiéj, módl się za nami!" I do tego, boć to wprawdzie nie godzi się posądzać, ale tak skrycie mówiono, że jakiś Przybyła Ksiądz miał się przyczynić. Dzisiaj to już nie uchodzi. Jeźli kto nadużyje mówienia, pisania, lub drukowania, to jest sąd na rozsądzenie tego.

Drugie prawo jest, że wolno się ludziom zawięzywać w towarzystwa, bez opowiedzenia się rządowi i bez jego pozwolenia; a i tego dawniéj nie było. To prawo nazywa się pospolicie z łacińska: Asocyacyą.

Dwa te prawa nowe są dla nas Polaków, co jesteśmy pod rządem pruskim,

nie do opłacenia. Bo najprzód przez mowy, pisma, możemy się pouczać, czémżeśmy byli, przez cośmy upadli, jak możemy powstać. Możemy się przed sobą i całym światem już nie pokryjomu, ale głośno, użalić na wszelkie ciemiężenia i prześladowania, a to już jakoś lżéj, bo jak się człek przed kim wywnętrzy, wygada, to jakby mu kamień spadł z serca.

I z tego to prawa stowarzyszenia korzystając, miłujący ojczyznę rodacy zawiązali towarzystwo Ligi Polskiéj, czyli po naszemu: Bractwo Polskie.

Komu więc jest miły Polski Bóg, Polski kraj i Polski obyczaj, ten nie powinien się dać żadnym podszeptom niemieckim, lub żydowskim, odstraszyć od tego Bractwa, ale się do niego wpisać całém sercem, całą duszą. Bo widzicie, że się Niemcy i Żydy pomiędzy nami szerzą i panoszą; a jak my ustępować będziemy, i przez niedbalstwo, obojętność, lub próżną obawę im potakiwać, to nie zadługo wszystko zalegą. A możeż tu kiedy Polska powstać, gdy już między nami nic Polskiego nie będzie? Kiedy rzeka rwie brzegi, trzeba groble sypać!

Obiecąka gąka, a głupiemu radość.

Maciek, rzekł Swora, jak ty kogo weźmiesz w skweres, a on ci złote góry obiecuje, nie wierz, nie ufaj, dopóki nie otrzymasz; bo to powiadają: Obiecąka gąka, a głupiemu radość. A jak otrzymasz, co ci obiecano, pilnuj, by ci nie wydarto. Taka obietnica nie jest ona szczera. Kto daje, że musi, ten nie jest dobrodziejem, a tylko dobrodziejowi zawierzyć można, że co obieca, to i da; a co da, tego przy pierwszéj lepszéj sposobności nie wydrze.

P y t a n i e.

Powiedzcie mi, wy przemądre chłystki, zapytał stary Grzela hulających w karczmie parobków: na co jest szołtys? czy na to, żeby go gmina żywiła, a on obcym służył? czy na to, żeby gminę bronił od napadu obcych? Bo wy szołtysa stronę trzymacie, a on jest święcibaka. Za tydzień czekam odpowiedzi, a na teraz bądźcie mi zdrowi!

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Ciąg dalszy.)

Licopodium clavatum, Włoczęga, Babimur, Widłak gozdzisty, Nicponim; w aptece: *Farina, Semen, Sulphur, Lycopodii*, ma łodygę ścielącą się, gałęzie podnoszące się, liście rozrzucone, zbliżone, wązkie, włosem zakończone; kłosy walcowate, dwoiste; łuski jajowate, kończaste, ogryziono-ząbkowane. Rośnie w lasach i zaroślach nieco wilgotnych. U pospólstwa pod nazwaniem: Dzierazy, znajoma. Włoczęga z kłosów dostarcza proszek znany w aptekach pod nazwaniem *Lycopodium*, który się pokazuje w Lipcu, a od Sierpnia do Października zbiera się. Odrzynają kłosy i lekko wybijają, po wysuszeniu w piecu lub na słońcu. Proszek ten jest żółtawy, bardzo cienki, delikatny, w palcach ślizgi, bez zapachu i smaku. Nie połąeza się z wodą i nie rozpu-

szcza się w niéj. Na płomień rzucony zapala się jak proch. Lycopodium ma własność suszącą; bywa używany do przesypania miejsc wyprzałych u dzieci i u dorosłych ludzi otyłych, wiele chodzących piechoto, lub jeżdżących konno. Aptekarze używają dla przesypywania pigułek. Niektórzy lekarze przypisują temu proszkowi skutki przeciw kołtunom, kamieniu i zatrzymaniu moczu.

Lythrum Salicaria, Krwawnica pospolita, ma łodygę prostą, do dwóch łokci wysoką, czworokątną, gałęzistą; liście naprzeciw-ległe, serduszkowo-lancetowate, nieco kosmate. Kwiaty przez lato purpurowe, kłosy długie, okręgowe.

Rozmnaża się jak wszystkie długotrwałe. Roślina ta, lubo jest pospolita na miejscach wilgotnych, wszelako dla piękności kwiatów zasługuje być pomieszczoną w ogrodzie, jako téż niemniéj dla skutków lekarskich ściągających, gojących, i biegunkę wstrzymujących. Zapachu nie ma żadnego; smak kleisto-ściągający; używają się kwiaty.

Melilotus officinalis, Melilot zwyczajny, Nostrzyc lekarski, ma łodygę dwułokciową, gałęzistą; liście podługowato-lancetowate, tępe, piłkowane; kwiaty żółte, w grona rzadkie ułożone. Rośnie na polach uprawnych.

Rozmnaża się z nasienia. Ma własność odmiękczającą; sporządzają z niéj tak nazwane Melilotowe plastry.

Melissa officinalis v. Melissa citrata, Melissa cytrynowa, Rojownik lekarski; w aptece: *Herba Melissae citratae, s. Citronellae*, ma łodygę łokciową, gałęzistą, nieco kosmatą; liście naprzeciw-ległe, jajowato-sercowate, krótko-ogonkowe, pomarszczone, piłkowane; kwiaty od Lipca błękitne, lub białe. Dziko rośnie w górach szwajcarskich i w południowych guberniach Rossyi.

W ogrodach naszych corocznie bywa zasiewaną, z przyczyny, iż nie zawsze wytrzymuje zimy. Potrzebuje ziemi dobréj i wystawy na słońce. Dla użycia lekarskiego, liście zbierają się przed zakwitnieniem, gdyż wtenczas są przydatniejsze, i suszą się na wolném powietrzu. Roślina ma zapach przenikający, cytrynowy, smak przyjemny i korzenny. Własności rezolwujące, wzmacniające, mocz i wiatry pędzące, oraz maciczne; szczególnie żołądek poprawiają i wzbudzają wesołość i osłabione siły podniecają. Używają z dobrym skutkiem w kręceniach głowy, odurzeniu, biciu serca i w lekkich cierpieniach nerwowych, tudzież w chronicznych katarach. Używa się jak herbata.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)